

arteryę. Generał upadł, zalewając się krwią. Wykonawca zamachu, upewniwszy się, że zabił Pawłowa, uciekł w stronę mostu Pocielujewa. W drodze ścigany przez stróżów, ranił śmiertelnie stójkowego, który go chciał zatrzymać. Udało mu się dobiec jeszcze dalej, aż do zaułku Fouarnego, gdzie dopiero, chcąc nabić na nowo rewolwer, natknął się na stójkowych, którzy go rozbroili i odstawili do cyrkuła. W kieszeniach nieznajomego znaleziono jeszcze browningi, naboje zapasowe i kilka rubli. Badany w śledztwie oświadczył, że spełnił obowiązek i tylko żałuje, iż musiał po drodze zabić stójkowego. Zapewnił, że w sprawie zamachu nie nie wyjawia, ani też nie zdradził swego nazwiska. Rany generała Pawłowa, których było sześć, są okropne. Przeżył on zaledwie kilka minut i zmarł wśród cierpień. Śmierć jego w podobnych okolicznościach wywołała panikę w najwyższych sferach petersburskich, przerażonych szeregiem ostatnich zamachów na dygnitarzy.

Główny prokurator wojskowy generał Pawłow był, niemniej niż hr. Ignatiew i von der Lannitz, filarem systemu, przeciwko któremu z całą namietnością zwraca się ruch rewolucyjny w Rosji. Imię jego rozślawiło się od czasów pamiętnych targów, jakie miała z nim pierwsza Duma podczas dyskusji o karze śmierci, oraz z okazji kilku interpelacji o tracię przestępców politycznych. Kiedy Duma prosiła, by zapobiedz wykonaniu wyroków śmierci na kilku sprawców zamachów, odpowiedział wtedy Pawłow, że sądy wojenne muszą ściśle trzymać się litery prawa. Ta odpowiedź wywołała w Izbie burzę. Muromcew musiał przyzywać posłów do porządku z powodu padających przeciw generałowi okrzyków. Pawłow opuścił salę, poczem



Zabójstwo prokuratora wojskowego: Generał Pawłow  
naczelnny prokurator wojskowy w Petersburgu.

Kuźmin Karawajew, Lednicki, Aładin i Niedonotkow wypowiedzieli piornujące mowy przeciw zastępcy ministra wojny.

Również generałowi Pawłowowi przypisywano projekt zaprowadzenia sądów polowych, nad których organizacją i działalnością czuwał od pierwszej chwili. Śmierć Pawłowa jest jaskrawym kontrastem tych zapowiedzi, jakie łączono z zapowiedzeniem krwawych represyj.

Zabójca Pawłowa został zaraz stracony, a nazwiska jego nie dowiedział się nikt ani przed ani po jego powieszeniu.



## Od Redakcyi.

Ponieważ w niniejszym numerze musieliśmy zamieścić spis nazwisk osób, które nadesłały trafne rozwiązanie naszej „Wielkiej Szarady“, ogłoszonej w nrze 51 z roku zeszłego, a spis ten zajął aż kilka stronic drobnego druku, przeto zabrakło miejsca na zamieszczenie w tym tygodniu dalszych ciągów powieści pt. „Złamana spinka“ oraz noweli pt. „Naszyjnik miss Ady“, które odkładamy do numeru następnego. Z tych samych przyczyn nie dajemy w bieżącym numerze nowych zagadek ani rozwiązań poprzednich z nazwiskami osób, które je nadesłały.



## Z lwowskiego bruku.

(Początek karnawału. — Gorączka za dwa lata. — Fikalscy. — Kupcy. — Mamy i córki. — Arseniał panieński. — S'ówko o redutach w Filharmonii. — Góra, która zaprowadziła magistrat do kryminału. — Kto na tem skorzysta? — Obiecanka rządu. — Co powiedział szach perski? — Lelek i Szupp. — Reszta potem, jeśli...).

Lwów wszedł w fazę karnawałową, to znaczy że wszystko, co żyje, z wyjątkiem dzieci, starców i tabetyków, powyciągało z szaf i lombardów fraki, klaki i stroje balowe, ażeby się wybrać na ten lub ów bal i wesprzeć ten lub ów cel dobroczynny. Co my w karnawale robimy dla celów dobroczynnych, to się nawet nie da opisać, a przedewszystkiem robimy długie, głupstwa, znajomości, fiaska, pojedynki, partye, sposterzenia, plotki, uwagi, dowcipy, wrogów, złą krew, nadzieje, zawody itp. karnawałowe rzeczy, a robimy wszystko ze zdwojoną siłą, bo w zeszłym roku nie mieliśmy karnawału i naród wypościł się, wynudził i wyszechł na nic.

Dlatego w tym roku tak gorączkowo zabraliśmy się do roboty, że na każdy dzień przypada przynajmniej jeden wieczorek, wieczór, bal, raut, reduta, jeżeli nie więcej, jeżeli nie pięć równocześnie. Zawodowi fikalscy przygotowali w tym roku po dwa i trzy garnitury frakowe i podczas gdy jeden mokry z wczorajszego balu schnie przy piecu, nieopalonemu od miesiąca, ubierają drugi a potem trzeci, a potem znów pierwszy i tak w kółko aż do Popielca.

I pocą się...

Kupcy po zeszłorocznym cierpkim zawodzie karnawałowym powyciągali wszystko, co mają na dnie swoich magazynów, odkurzyli i sprzedają za bezcen...

Tak samo matki. Zeszłoroczny karnawał był tak ohydny, że nie nawiązała się ani jedna porządna partya. Więc powyciągały córeczki i wyprawiają na świat, na salę, gdzie w oślepiającym świetle lampek elektrycznych wyglądają prześlicznie i aż się proszą do wzięcia. Kawaleria bierze, ale tylko do tańca, bo pomna na drożynę powszechną, boi się ryzykować. Zresztą przyszli tylko tańczyć na cel dobroczynny, a nie dla siebie i swoich egoistycznych celów. Ale od tego Opatrzność wyposażała kobietę w moc kuszącą, aby nawet najostrożniejsi wpadli w misternie delikatną sieć piekielnie kuszących na wieki, pomimo drożyn i pomimo innych przeciwności, stojących młodemu na drodze do małżeńskiego raję.

Uzbrajają się przeto nasze złotowłose i czarownice anioły w cały arsenał niezawodnej broni niewieściej, począwszy od magicznych a fascynujących spojrzeń i westchnień, a skończywszy — w razie ostatecznej potrzeby — na najdalej idącej

wyrozumiałości i tolerancji, ba, nawet na niewinnym, ale to całkiem niewinnym uścisku i całusie. Ale to już wtedy, kiedy druga instancja, tj. sama mama, czuwająca pod ścianą, zatwierdziła orzeczenie instancji pierwszej, tj. swojej pociechy, która wygląda dziś czarująco — na szczęście.

Będzie więc wszystko dobrze. Gorączkowy karnawał zrobi swoje i odbije zeszłoroczną posuchę. Równocześnie rozpoczęły się już w sali Filharmonii sobotnie reduty, które urządza wrzekomo jakiś prywatny przedsiębiorca a właściwie pewien lwowski... pedagog, kryjący się za parawanikiem prywatnego sztramana. W starych murach Skarbowski dają sobie „rendez-vous“ wszystkie lwowskie demimondain'y, urzędujące zwyczajnie wieczorami na corsie. Ale na reducie są to damy cała gęba i to gęba, która potrafi przepuścić kilka lub kilnaście kolacji i kilkadziesiąt balb „lwowskiego“. Bo teraz zbliża się do niej i żonkoś łysy i podagryczny kawaler i goluteńki akademik i przymocowany do szabli lajtnancik i kupczyk chwacki i kandydat na defraudanta, urzędnik bankowy i urzędnik obywatel z prowincji, który przyjechał liźnąć coś z wielkomiejskiej cywilizacji, aby mieć potem dużo do opowiadania u siebie w domu, w knajpce, ale, aby się, broń Boże, nie dowiedziała o tem żona.

A te atrakcje! Więc naprzód prawdziwa, maskowana płeć piękna i nie bardzo droga, potem prawdziwi akrobaci i Augusty z Colosseum, potem prawdziwa muzyka wojskowa, któregoś z pułków piechoty, potem prawdziwe niespodzianki, między niemi prawdziwe premiowanie prawdziwej najpiękniejszej maski prawdziwym zegarkiem z nieprawdziwego złota. A prawdziwie złota młodzież, ta, której nigdzie nie braknie, ile razy jest sposobność puszczania pieniędzy, co prawda zarobionych, co prawda przez lichwiarzy pożyczających jej na 300% i na ośm dni.

Lecz o karnawale i redutach pomówię jeszcze w następnych listach w ciągu karnawału, bo dzieje się we Lwowie prócz karnawałowych, jeszcze inne rzeczy, o których wspomnieć mi każe moje przeczulone sumienie kronikarskie. Zwała się u nas góra piaskowa i zasypała na śmierć człowieka. W innym mieście byłoby górę dawno zamknęli, ale lwowski magistrat wiedział, że ona prędzej czy później sama się zawali i nie zamykał jej przez dłuższy czas. Na interwencję interesowanych zamknął górę magistrat, a potem na interwencję drugich interesowanych znów ją otworzył. W zeszłym tygodniu sama się zamknęła nie czekając na miejski urząd budowniczy, który podobno teraz ma za to odpowiadać w sądzie. Gdyby lwowski magistrat zamknął w kryminale za powyższą sprawę, miasto zostałoby bez głowy, a mieszkańcy bez opiekunów.

Natomiast zyskałaby na tem lwowska stacya ratunkowa, bo miałaby do dyspozycji wszystkie swoje konie, których używa obecnie do parady prezydum magistratu, zostawiając dla stacyi, tj. dla ratowania wszystkich nieszczęśliwych wypadków jedną parę koni, wobec czego lekarze zmuszeni są chodzić piechotą i przychodzą na miejsce wypadku o dwie godziny za późno, zazwyczaj wtedy, kiedy chory wyzdrowiał lub umarł.

\* \* \*

Jeszcze więcej zasmucił nas fakt, że urzędnicy państwowi trzech rang najniższych nie otrzymają już przyznanego dodatku drożyznianego po 120 koron, czego się spodziewali w połowie stycznia. Wiadomość o tem postanowieniu rządu wywołała we Lwowie niemałą konsternację, gdyż wszyscy urzędnicy wszystkie swoje raty odłożyli z 1 stycznia na 15 i porobili już na rachunek tego dodatku rozmaite zakupy płatne 15 stycznia. Tymczasem rząd postąpił jak ów sknera, który pytał dorożkarza, ile kosztuje jazda na dworzec, ale tylko na to, aby wiedzieć, ile zaoszczędzi, jeśli pójdzie piechotą.

\* \* \*

Wiadomość o śmierci szacha perskiego wywarła we Lwowie głębokie wrażenie zwłaszcza, że rozeszła się tu pogłoska, iż szach umierając, miał powiedzieć: zobacz Lwów, a potem umieraj!

\* \* \*

Z nowości teatralnych mogę tylko pokrótce donieść, że ulubiony Lelek czyli według metryki Andrzej Lelewicz wrócił nareszcie na scenę, a wraz z nim wróciła dawna ulubienica Helena Schupp do operetki, która nie straciła z dawnych zalet głosowych i powabów zewnętrznego, a zyskała na... tuszy.

O teatrze, a w szczególności o pani Irenie Trapszko obszerniej napiszę w najbliższym liście, jeśli się nie zatańczę na śmierć, jeśli mnie pies wściekły nie zje, ani góra nie zasypie, ani śnieg, spadający z dachu nie zabije, ani sąsiad nie zastrzeli, i jeśli nic takiego nie zajdzie, co by kres położyło mojemu życiu pełnemu zasług i chwały, zasługującemu na pomnik z parkanem. Co oby Bóg dał jak najpóźniej.

Kl.

